

## Wolf Messing: Zagadki trwają?

Boris Rochlenko

Lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku. W Związku Sowieckim szerzyła się walka z religijnymi przesądami. Publikowano artykuły, organizowano odczyty. Oczywiście, w tym potoku propagandy poświęcano także uwagę „cudom”. Oczywiście, że uczeni próbowali wyjaśnić mechanizm cudów.

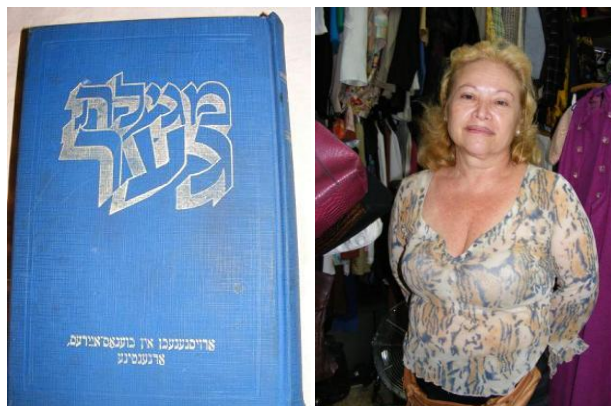
Z całą pewnością, można było wyjaśnić wszystko teorią ślepej wiary: człowiek wierzy - więc na jego oczach dzieją się cuda, nie wierzy - żadnych cudów nie ma. Ale niezaprzeczalne fakty, nie dawały takiej możliwości.

Jednym z przykładów, nie dających się wyjaśnić tą teorią, był Wolf Messing. Odgadywał skomplikowane zadania, wpadał w katalepsję, ogólnie - zadziwiał publiczność. Próbowano wyjaśnić jego zdolności hipnozą, ideomotoryką, ale to, co działo się na oczach publiczności, mimo wszystko, nie wpisywało się w schematy.

Byłem obecny na przedstawieniu Wolfa Messinga. To, co szczególnie utkwiło w mej pamięci – to przygarbiony człowiek trzymający w swojej ręce rękę widza i powtarzający: „Proszę myśleć, proszę myśleć, proszę myśleć!” On prowadzi widza, prawie ciągnie do miejsca, gdzie schowano potrzebny przedmiot i w końcu odnajduje go.

Życie Messinga nie było proste. To, co o nim napisano, można poddawać w wątpliwość na wszystkie możliwe sposoby. Jego biografię pisano na podstawie tego, co opowiadał. Innych źródeł nie było, wypadało wierzyć na słowo. Spory, co do wiarygodności zdarzeń, które opisywał Messing, trwają nadal. W szczególności, Aleksandra Nagiel próbuje obalić przekonanie, że Messinga sprawdzali Einstein i Freud i że cała trójka znajdowała się przy tym w jednym miejscu.

We wszystkich źródłach powtarza się, że krewni Wolfa zginęli w warszawskim getcie i w Oświęcimiu. Ale trzymam w rękach książkę, wydaną w Argentynie w 1975 roku, poświęconą pamięci Żydów, którzy zginęli w miasteczku, w którym urodził się Messing - Góra Kalwaria. Wydali ją emigranci z Góry Kalwarii, którzy ocalili w czasie II Wojny Światowej. Książkę tę otrzymałem z rąk siostrzenicy Wolfa Messinga – Lidii. Lidia Messing urodziła się w 1953 roku w Belgii. Jej ojciec Benjamin - brat Wolfa Messinga - zbiegł z warszawskiego getta do partyzantów, przedostał się do Francji, potem był w Maroko i znów wrócił do Francji. Jej matka przeżyła Oświęcim i znalazła się w Belgii. Tam spotkała się z Benjaminem.



Po pewnym czasie znaleźli się w Argentynie, skąd w 1976 roku Lidia przyjechała do Izraela. Ona nie mówi po rosyjsku i nie rozumie rosyjskiego języka.

Zajmuje się tym, co obecnie nazywają „vintage”, prowadzi sklepik, w którym zawiązała się nasza znajomość. Usłyszawszy rosyjską mowę, powiedziała, że jest siostrzenicą Wolfa Messinga. Jej opowiadanie było długie i interesujące, chociaż usłyszałam też kilka niewiarygodnie fantastycznych szczegółów. Być może, zdarzenia sprzed czterdziestu lat jakoś pomieszały się w pamięci, coś zostało zapomniane zupełnie, ale w każdym razie, pewne fakty z jej opowiadania mogą budzić zainteresowanie.

„W 1966 roku (miałam wtedy 13 lat) ojciec powiedział mi, że w Moskwie ma brata Wolfa i że chce go poznać ze mną. Ojciec wyjaśnił mi, że pojedę do Berlina, Wolf będzie tam na mnie czekać i stamtąd polecimy do Moskwy.

Przyjechałam do Moskwy latem, wszędzie było dużo puchu z topoli. Zapytałam: „To wasz śnieg?” On powiedział, że to „śnieg lata”, ale zimą jest prawdziwy śnieg.

Dom, w którym mieszkał Wolf - to był wolnostojący dom. Zapamiętałam - schody na górę pośrodku sali. Dom był piętrowy i bardzo piękny. Stał w jakimś uprzywilejowanym okręgu Moskwy. Miałam oddzielny pokój.

Mieszkała z nim głucha, albo niema kobieta. Bardzo piękna. Nie wiem, czy była jego żoną (byłam zbyt mała, aby to zrozumieć). Podawała mi śniadanie. Nie rozmawialiśmy, ona tylko przynosiła mi jedzenie, głaskała po głowie. Nie umiałam ani słowa po rosyjsku, z nim rozmawiałam w jidysz, a z gosposią porozumiewałam się na migi, nauczyłam się tylko: „Chcę kielbasy!”

Wolf miał ogromne biurko i maszynę do pisania. Bardzo hałaśliwą. Pamiętam, że pił wódkę. Powiedział, że jest to wódka z pieprzem. Dla mnie było to bardzo dziwne, przed przyjazdem do Rosji nie wiedziałam o tym. Wyjaśnił mi, że ona jest bardzo „ostra”. Spróbowałam i pamiętam to do dnia dzisiejszego.

Kładł się spać późno, wstawał wcześnie. Rano się gimnastykował - w domu, na ulicę nie wychodził i zawsze był w granatowym dresie z białymi lampasami. Tak byli ubrani wszyscy, wszyscy mieli jednakowe dresy. Pytałam: „Czy w Rosji jest tylko jedna fabryka odzieży i szyją tylko jeden fason?” Odpowiedział mi: „Tu nie ma mody. Tu jest tylko jedna potrzeba, żeby się ubrać i nie być gołym”.

Nie można normalnie kontaktować się z człowiekiem, który wie o wszystkim, czyta myśli innych. Jest to bardzo niezręczne. Wiedział, w jaki dzień i o której godzinie urodziłam się. Powiedziałam mu: „Tata mi opowiadał, że kiedy gniewałeś się na swojego ojca, mogłeś sparaliżować krowy - stały jak posągi i nie dawały także mleka”. Roześmiał się i potwierdził, że to prawda.

- Tata mówił mi, że ty jesteś troszkę „ku-ku”.

- Nie, ale mam moc.

- Jaką moc?

- Teraz na przykład, jeśli się skoncentruję, mogę przenieść tę kartkę papieru stamtąd - tu.

- Nie wierzę!

Widziałam, jak on ruchem głowy uniósł kartkę papieru, powoli przeniósł ją w powietrze - i kartka upadła w innym miejscu.

Pewnego razu zapytał mnie: „Co będziemy robić w tym tygodniu?” Bardzo lubiłam balet: „Chcę zobaczyć balet!”. Udaliśmy się do Teatru Wielkiego. On wziął skrawki gazety i powiedział do mnie: „Chodźmy. Teraz podejdziesz do kasy z tymi skrawkami, kupisz bilety i otrzymasz resztę”. Pomyślałam sobie: „Kompletny dureń!”. On na to: «Nie jestem durniem. Mam po prostu moc. Kasjerka będzie pewna, że to pieniądze i da ci bilety i resztę”.

Podeszliśmy do kasy. Wolf dał kasjerce skrawki, coś powiedział, a ona wydała resztę w pieniądzech i dwa bilety. Byłam w szoku. Odeszliśmy od kasy. Znowu pomyślałam: „Prawdopodobnie, to fałszywe bilety. Nie pozwolą nam wejść”. On mówi: „Nie martw się, wejdziemy. Obejrysz balet. Wszystko będzie w porządku”. Tak też się stało – wszystko było w porządku.

Pewnego razu pisałam do domu list. Wolf zapytał mnie, o czym piszę: „Nie chcę, żeby twój ojciec pomyślał, że jestem degeneratem”. Powiedziałam: „Nie-nie, piszę o tym, jak uniosłeś wzrokiem kartkę papieru i że on upadła trzy metry dalej. Piszę także, że jeśli o czymś pomyślałeś, to ja to robię, nawet jeśli tego nie chcę. Mogę mówić ci, że czegoś nie chcę, a potem, po chwili, idę i robię to. Wiem, że tego robić nie chciałam, ale ostatecznie – zrobiłam to. Jest to całkowicie niekontrolowane przeze mnie. Mówisz: „Idź! Wstawaj! - i ja przynoszę jakiś drobiazg”.

Wstydziałam się jeść samotnie. On idzie, przynosi cokolwiek, stawia na stole. Mówię, że nie chcę i nagle zaczynam jeść. Przecież powiedziałam, że nie chcę, a on na to, że wszystko w porządku, jedz i nie przejmuj się. Wiedziałam, że nie chcę i nagle jem? Nawet złościłam się na siebie. Pisałam do ojca: „Tato, nie jestem tępa, ale nie rozumiem, jak on to robi”.

Lidia przebywała w Moskwie 9 miesięcy. Nie ma żadnych innych świadectw jej pobytu w Moskwie, oprócz tego opowiadania. Gdyby nie fotografia z książki, gdyby nie lista poległych bliskich Wolfa, można by było pomyśleć, że to zmyślona historia albo mistyfikacja.

Tymczasem, nie ma innych źródeł informacji o siostrzenicy Messinga. Czy rzeczywiście, Wolf miał krewnych w Argentynie? A, jeśli tak, to komu zależało na tym, by uczynić z niego sierotę?

To jest nadal zagadkowe!

P. S. Nie ma wątpliwości, że w archiwach KGB przechowuje się ogromną ilość informacji o Wolfie Messingu.

Czy otworzą jego teczki - kiedy czas zetrze imię Messinga z pamięci ludzi?

Źródło: <http://shkolazhizni.ru/autors/rochlenko/>

*Przekład: Tadeusz Rubnikowicz*